

Informacja

Strona znajduje się w archiwum.

FAŁSZYWE TRANSGRANICZNE UPROWADZENIE

Data publikacji 27.02.2006

To miało być pierwsze w Polsce uprowadzenie o transgranicznym charakterze. Poszukiwania sprawców porwania Turka prowadzono w Polsce i Niemczech. Kiedy policjanci wpadli na trop okazało się, że wszystko zostało sfingowane, by przed żoną mieć wymówkę długiej nieobecności w domu.

Informacja o uprowadzeniu 37-letniego Canana A. dotarła do Komendy Stołecznej Policji poprzez pracownika Ambasady tureckiej. To do niego z Turcji napisał list zaniepokojony ojciec uprowadzonego. Twierdził w nim, że jego syn został porwany i jest prawdopodobnie przetrzymywany na terenie Polski. Porywacze kontaktowali się z rodziną, wysyłając smsy z telefonu komórkowego, rozpoczynającego się na +48... Sprawą natychmiast zajęli się policjanci z Wydziału dw. z Terrorem Kryminalnym i Zabójstw. Nawiązali oni telefoniczny kontakt z mieszkającą w Turcji żoną uprowadzonego. Kobieta potwierdziła odebranie kilku smsów od porywaczy. Była zrozpaczona, gdyż, co ciekawe, nie zażądano od niej okupu a kontakt z nimi został zerwany. Podejrzewała, że jej mąż padł ofiarą przestępców.

Na podstawie tych szczytkowych wiadomości policjanci operacyjnie zbierali informacje, które mogły być pomocne w wykryciu sprawców tego przestępstwa i ustaleniu miejsca przetrzymywania ofiary. Sporządzono między innymi listę osób, z którymi kontaktował się Canan A. Funkcjonariusze zakładali, że to oni mogą stać za porwaniem. Ich poszukiwania zakrojone były na dużą skalę. Poinformowano o tym fakcie inne jednostki w kraju i przejścia graniczne. Nawiązano także współpracę z niemiecką Policją. Napływające informacje powoli budowały inny scenariusz wydarzeń, niż ten, który podała rodzina.

Kiedy w nocy z piątku na sobotę do nadzorującego sprawę naczelnika Wydziału dw. z Terrorem Kryminalnym i Zabójstw zadzwonił telefon z przejścia granicznego w Zgorzelcu z wiadomością, że zatrzymano jednego z poszukiwanych do tej sprawy Polaków, który może stać za uprowadzeniem, reakcja była natychmiastowa. Jeszcze tej nocy na miejsce pojechali jego ludzie. Zatrzymanego przesłuchano, przy czym potwierdził on wersję zakładaną wcześniej przez policjantów, która wydawała się na początku mało wiarygodna. Canan A. przyjechał do Polski i zamieszkał w jednej z miejscowości woj. lubelskiego. Tam też pracował w jednym z barów, razem z kobietą, w której prawdopodobnie się zakochał. Szukając wymówki przed mieszkającą za granicą żoną i nie chcąc szybko wracać do swojego kraju, Turek sfingował własne uprowadzenie. Smsy od porywaczy wysyłał sam, z telefonu będącego w jego dyspozycji.

W tym samym czasie, po kolejnym kontakcie z policją niemiecką ustalono, że Canan A. od kilku tygodni przebywa na terenie RFN wraz ze swoją rodziną. Niestety o tym fakcie rodzina "uprowadzonego" już nie poinformowała nikogo.